LATARNIA

anti-demokratyczna.

(**Ostrzeżenie**. Ktoby z tą Latarnią w ręku, chciał jak Dyogenes, szukać we Lwowie człowieka, niechaj nie idzie na posiedzenie Towarzystwa demokratycznego, albowiem znajdzie tam tylko... sposobność wydostania się napowrót za drzwi.)

Wychodzi nieperjodycznie w objętości kilku ćwiartek do końca r. 1868.	**Ćwiartka na okaz.**	Ćwiartka kosztuje 5 cnt. i sprzedaje się w księgarni Richtera przy placu Marjackim.

Jutrzejsi Moskale.

Kto się nie rodził Moskalem, ten nie został nim od razu. Dzisiejszy korespondent lwowski urzędowego *Dziennika Warszawskiego* redagował przed 10 laty *Przegląd powszechny*, i nikomu nie śniło się wówczas, że pójdzie on tą drogą, jaką obrał dzisiaj. Jeszcze dawniej, t. j. w roku 1848, tenże sam korespondent pospieszał za Karpaty, ażeby zaciągnąć się do szeregów węgierskich. Twierdzą, że nagły ból brzucha przeszkodził mu w wykonaniu tego zamiaru. Aż w 18 lat później, niedoszły bohater wolności węgierskiej wszedł za 30 rsr. miesięcznie w służbę moskiewskiego biura prasowego w Warszawie!

P. Pawlewicz był w roku 1863 na-er czynnym członkiem organizacji na-dowej, wysyłał ochotników do po-tania i podawał się o posadę dyre-ra policji narodowej — a nawet, jak -wią, piastował ją czas jakiś. Jeszcze -oku 1866 tenże sam p. Pawlewicz -dził w koła polskie, choć już jako -k besidy ruskiej przyznawał się -nizmu. Nagle w roku 1867 wi- go między uczestnikami etno-graficznej wystawy w Moskwie. Odtąd Russcy liczą go już całkiem do swoich mężów politycznych, a *Słowianin* liczy go do swoich kolporterów.

I p. Turowski dopiero od miesiąca jest wydawcą *Słowianina*. Nie potrzebujemy wyliczać, przez jakie metamorfozy musi przechodzić szlachcic sanocki, nim się weźmie do takiego wydawnictwa. Z gąsienicy powstaje najprzód poczwarka, a ta długo wala się w różnem śmieciu, nim wylezie z niej ćma czarno-biała, ćma o carskich kolorach, o kolorach nocy.

Ażeby rozróżnić poczwarkę, w której ukrywa się ćma taka, od innych poczwarek, potrzeba koniecznie *Latarni*. Później, gdy ćmy rozmnożą się bardzo, *Latarnia* przyda się także, ale już nie do świecenia.

Poczwarki moskiewskie wylęgają się u nas zawsze między słowianofilami. Ile razy Polak straci wiarę w od budowanie swojej ojczyzny za pomocą własnych jej sił żywotnych, ile razy zapomni, że Polska, jako przeciwieństwo Moskwy, jest na najdalszym Wschodzie Europy przedstawicielką cywilizacji Zachodu, tyle razy ogląda się na pomoc drobniutkich ludów słowiańskich, które zwątpiwszy o własnej swojej przyszłości, chcą sobie wybudować jakąś inną przyszłość, wszechsłowiańską. To przymierze z mikroskopicznemi narodowościami słowiańskiemi, zamiast powiększać liczbę naszych przyjaciół, pomnaża tylko liczbę naszych przeciwników. Niemcy, np. którzy przystaliby chętnie na to, byśmy uzyskali własną naszą niepodległość, obruszają się, jeżeli chcemy gospodarzyć w ziemiach, które oni uważają za swoje własne, jeżeli łączymy się z Czechami i Słowieńcami przeciw żywiołowi niemieckiemu w Czechach, Morawii, w Styrji, w Karyntji i Krainie.

Węgrzy, nasi najlepsi sprzymierzeńcy, opuściliby nas, gdybyśmy razem ze Słowakami, z Rumunami i Kroatami, zwrócili się przeciw żywiołowi madiarskiemu, przeciw całości korony św. Szczepana.

Słowem, łącząc się z takzwaną Słowiańszczyzną, pomnażamy liczbę naszych przeciwników, i przyczyniamy sobie pracy. Podejmujemy się wywalczyć nietylko własną niepodległość na Moskwie, ale także wywrócić dzisiejszy porządek rzeczy w Węgrzech, i w niemieckich prowincjach Austrji. Jestto pierwsze stadjum słowianofilstwa.

W drugiem stadjum, już słowiano

Akwarele z Towarzystwa demokratycznego.

I.

„Nam nie potrzeba rozumu, ale uczucia,“ wołał niedawno jeden z naszych mowców ludowych, i to nie szlachcic. Gdyby się pieczętował Nałęczem albo Sasem, ukamienowanoby go na miejscu, ale ponieważ nie ma tej plamy na sobie, okryto go oklaskami. Szlachta powinnaby ztąd wyciągnąć naukę, że tylko jej jednej nie wolno być głupią.

A jednak doktor X., który tam oto siedzi pod filarem, chciał raz w napadzie rozpaczy zostać szlachcicem!

Niebaczny! zapomniał, że dziś szlachcic najmniej używa wolności na tej ziemi; tem mniej, im wyższy stopień zajmuje w hierarchii szlacheckiej.

Kiedy wybierano pana Starkla do Rady szkolnej, demokracja dała mu swoje głosy, ale kiedy wszedł do tej Rady hr. Badeni, jako zastępca pana Pietruskiego, piszczałka demokratyczna wołała do nieba o pomstę takiego nadużycia. Wszystko to działo się, chociaż p. Starkel miał mało studjów, i tylko rokował piękne nadzieje, podczas gdy hr. Badeni nietylko sam pokończył wysokie studja, ale wzorowem wychowaniem własnych dzieci dowiódł, że może „radzić“ o wychowaniu. Ale był hrabią, t. j. należał do tej kasty, która odepchnęła dr. X. od swego łona, odmawiając mu legitymacji szlacheckiej! Czas równouprawnienia hrabiów przeminął u nas bezpowrotnie, człowiek zaczyna się od barona, ale od barona na dół.

Dr. X. jest demokratą, założycielem demokracji lwowskiej. Nie nazywam go po nazwisku, bo nie chcę ubliżać jego skromności. Dr. X. jest tak skromnym, że podpisuje się tylko wtenczas, gdy występuje w imieniu całego narodu, n. p. telegrafując toasty i pozdrowienia ze Lwowa do Pragi. Dla nas, niechaj on będzie tylko doktorem X.

Jeżeli p. X. jest doktorem, to nie winien temu nikt, ani on, ani koledzy jego doktorowie. Winien tylko uniwersytet krakowski, który wydał mu dyplom, jak niektórzy twierdzą, przez pomyłkę. Ja zaś twierdzę, że uniwersytet chciał w tym wypadku dać tylko dowód wielkiej swojej zręczności, i pokazać, że potrafi zrobić doktora tam, gdzie był zaledwie materjał na dobrego organistę. Dla tego też dr. X. czując, że uniwersytet krakowski pomylił się co do jego zdolności, sam naprawił chybioną raz swoją karjerę

file odstępują zupełnie od walki z Moskwą. Niepodległość Polski usuwa się na drugi plan, radzą Polakom, ażeby „nie drażnili Moskwy“. Natomiast chcą z Austrji zrobić „federację słowiańską“. Interes Słowieńców w Styrji i interes Rumunów w Siedmiogrodzie, idzie u nich przed interesem Polski. Sympatje rozdrobnionych i nic nieznaczących ludków, stawiają wyżej, niż sympatje całej Europy. Bo niepotrzeba zapominać że cała Europa oświadcza się przeciw panslawizmowi, w jakiejkolwiek formie on występuje. Niemcy, którzy są nam przychylni, póki nie zaczepiamy ich tam, gdzie oni uważają się jak w domu, stają się naszymi nieprzyjaciółmi, gdy z Polaków przemieniamy się w „Słowian“. W Radzie państwa oświadczali oni nieraz poufnie naszym posłom, że gotowi są zrobić wszystko dla Galicji, ale resztę krajów przedlitawskich, która należała do Związku niemieckiego, uważają za swoją własność. Tymczasem jeden z naszych posłów oświadczył wspaniałomyślnie, że nie chcemy niczego dla siebie, jeżeli Czesi jednocześnie nie otrzymają to samo. W skutek tego, Galicja nie otrzymała odrębnego stanowiska, jakie jej dać zamierzano.

Jeszcze jeden krok dalej, a słowianofilstwo prowadzi wprost w ramiona Moskwy. Kto wypiera się interesów polskich dla interesów słowiańskich, ten jutro stanie się Moskalem, bo będzie szukał siły fizycznej, na którejby można oprzeć mgliste mrzonki słowiańskie.

Takich „jutrzejszych Moskali“ mamy kilku między nami.

Jeden z nich mniemał już prawie, że przyszła chwila, w której będzie mógł otwarcie przyznać się do swojego zdania. Nie wierzy on oddawna w odbudowanie Polski, i znajomym swoim zwierzał się kilkakrotnie, że dla nas nie ma innego ratunku, jak tylko rozpłynąć się w Słowiańszczyźnie. Przez połowę, powiedział to samo w sejmie galicyjskim, gdzie zasiada jako poseł. Przed miesiącem, puścił na próbę swoje prawdziwe wyznanie wiary między publiczność. Publiczność zdziwiła się mocno, ale pismo, w którem pojawiło się owo wyznanie wiary, nie znalazło odbytu. Siedmiu abonentów z jednej, a zdziwienie i krzyk powszechny z drugiej strony — to trochę za wiele, i trochę za mało, nawet dla hrabiego „Pankracego“, który lubi wywracać koziołki, ale wtenczas tylko, gdy się znajdzie odpowiednia liczba dających oklaski. Nikt nie wołał brawo, więc p. hrabia po czterech tygodniach namyślił się i zręcznym koziołkiem wrócił na dawniejsze swoje stanowisko.

Akrobatyczne to ćwiczenie JWpana wydało się „Organowi demokratycznemu“ czemś tak doskonałem, że cenę numeru, w którym można było widzieć hrabiowskie *salto-mortale*, podniósł z 4 centów na 10.

Mamy więcej takich „jutrzejszych Moskali“, moglibyśmy ich wymienić — ale jeszcze nie czas na to. Przestają oni być szkodliwymi dopiero wtenczas, gdy już nikt nie może mieć wątpliwości co do właściwego ich charakteru politycznego. Zdzierać maskę przed czasem, byłoby to tylko ostrzedz ich, że się źle zamaskowali. *Latarnia* nie przestanie jednak rzucać od czasu do czasu swoje promienie w ciemne zakątki, w których przechowuje się moskwicizm w kształcie poczwarki.

Przegląd.

Austrja i Węgry. Z półurzędowego źródła dowiadujemy się, że ministerjum zwątpiło już zupełnie, by mu się powiodło zwykłemi środkami przyprowadzić dziennikarstwo opozycyjne do opamiętania się, i ma być utworzona posada „poskramiacza dziennikarzy“ (*K. k. Journalistenfresser*), do której powołanym będzie p. B. Malisz, znany zaszczytnie z energicznego postępowania swojego w Towarzystwie demokratycznem we Lwowie.

Poprzednio wydany będzie jednak reskrypt ministerjalny, w którym hr. Taaffe upomni dziennikarzy, że w razie dalszej opozycji, puści na nich p. Malisza. Ministerstwo nie chce bowiem ściągnąć na siebie zarzutu, jakoby uciekało się do tak barbarzyńskich środków, niewyczerpawszy poprzednio wszystkich sposobów spokojnego załatwienia kwestji.

Francja. *L'Etendard* zaprzecza stanowczo, jakoby rząd francuzki wysłał p. Schneidra do Lwowa w celu poinformowania się u dr. Smolki, jakim sposobem poskramia się zgromadzenia, przejęte duchem opozycyjnym. Napoleon III. jest tego przekonania, że większość Ciała prawodawczego mimo potulnego swojego usposobienia nie da się poprowadzić tak łatwo, jak parlament demokratyczny we Lwowie. Natomiast wyraził cesarz życzenie, ażeby na przyszłą wystawę paryzką przesłano kilka egzemplarzy prawdziwych galicyjskich demokratów, tak dzikich, jakoteż oswojonych. Ciekawość Francuzów ma być zwrócona szczególnie na tych demokratów, którzy są zwolennikami kary cielesnej w szkołach i przyznają żydom równouprawnienie t y l k o w zasadzie. Podobne igrzyska natury są bowiem we Francji zupełnie nieznane.

Ziemie polskie. Z Wilna wyw[illegible]ziono temi dniami w Sybir pewn[illegible] traktjernika, który poważył się [illegible] rządzić karpia z sosem p o l s[illegible]. Jenerał Potapow wydał rozporząd[illegible] mocą którego nie wolno odtą[illegible] l o n e z a nazywać inaczej, jak tylk[illegible] cem p r y w i s l a n s k i m.

---

i wziął się do organów, i to do organów wszechświata, wygrywając tymczasem na jednej tylko piszczałce „chwałę Bogu i miłość ludziom.“

Piszczałka ta śpiewa chwałę pańską, jak ją śpiewa każde stworzenie, bo:

> „Nawet mała weszka, która
> Ną pielgrzyma srebrnej brodzie
> Przez ten padoł łez wędruje,
> Śpiewa chwałę Najwyższego.“

Co się tyczy miłości ludzkiej, rzekłbyś na pierwsze wejrzenie, że dr. X. nie należy do jej apostołów. Dr. X. jest właścicielem fizjognomii, jak najmniej obiecującej pod tym względem. Niedawno znajdował on się w pewnej cukierni, do której weszły później jakieś dwie panie z małą dziewczynką. Spostrzegłszy go, jedna z nich zapytała cukiernika, czyli to nie jest przypadkiem — p. Neczuperowicz. — Ale gdzieżtam, odparł cukiernik — to l i t e r a t a! Na to dziewczynka, należąca przypadkiem do zwolenniczek *Chochlika*, pochwyciwszy ten wyraz i skacząc po cukierni, zaczęła wyśpiewywać:

> Ja jezdem uf literata,
> Tromtadrata, tromtadrata !

Dr. X. zastrzelił obydwie panie i dziewczynkę piorunującym wzrokiem, porwał „silną dłonią“ za kapelusz, i zawoławszy „gromkim głosem“ do cukiernika: — Zapłacę jutro! wyleciał na ulicę....

Widzimy tedy, że zewnętrzny widok edycji, w której doktor X. chodzi po świecie, nie uprzedza na jego korzyść. Powiadają, że gdyby się dała zdjąć fotografia wewnętrznej treści szanownego doktora, rezultat byłby jeszcze gorszy.

Nic to nie szkodzi, można być bardzo uczciwym człowiekiem, a złym muzykantem, dla czegożby odwrotnie dr. X. nie miał być przynajmniej d o b r y m muzykantem?

Bardzo kompetentni znawcy twierdzą atoli, że tak nie jest. Dr. Smolka i Kornel Ujejski, którzy różnią się w wielu rzeczach, utrzymują zgodnie, że piszczałka dra X. wydaje nie zawsze melodyjne i harmonijne tony. Fejletonista *Gazety Narodowej* utrzymuje to samo, i jakkolwiek nie chcę mieć nic wspólnego z „piórem,“ które wsławia się samemi paszkwilami, zmuszony jestem przyznać mu słuszność w tym jednym wypadku.

Snać natura obeszła się z ludźmi tak niesprawiedliwie, jak ze zwierzętami. Tym tylko dała talent do muzyki, których zewnętrzne organa słuchu są wcale niepokaźne...

Hiszpania. Znany jenerał Wink udał się do Zurychu na konferencję z p. J. Osieckim, wydawcą „Organu Demokratycznego“ lwowskiego.

Kronika.

— **Z Rapperswyl** otrzymaliśmy podziemnym telegrafem dosłowne brzmienie mowy, którą mógł mieć p. Groman przy sposobności zjazdu międzynarodowego dnia 16. b. m. Krótkość czasu nie pozwoliła nam przełożyć ją na język pols..., spieszyliśmy się bowiem podać ją do wiadomości czytelników naszych, nim powtórzą ...ne dzienniki. Opiewa ona tak:

Peuples de l'univers! Moi et mon ami, le célèbre docteur Jasieński, nous vous voyons avec satisfaction groupés autour de ce monument, qui doit rappeler au monde l'origine de la démocratie polonaise, de cette démocratie, que nous venons de créer tous deux malgré les calomnieuses insinuations d'une **plume**, qui depuis plusieurs années ne s'est fait connaître que par des écrits scandaleux, inconnus jusqu' à présent dans notre littérature; (Okrzyki: Tromtadrata! tromtadrata!) Merci, messieurs! (tromtadrata!) Oui, messieurs, vous avez raison, Trrromtadrrrata! C'est là le vrai mot d'ordre de la nouvelle ère, que nous venons d'inaugurer tous deux, moi, et mon ami, le célèbre docteur Jasieński. Trrromtadrrrata! C'est sous cette magnifique devise que nous allons regénérer le monde ...romtadrata!) Et c'est en prononçant cette pa... terrible, qui d'un pôle à l'autre fait bondir ...erreur ce que les simples humains ...pl... à appeler le bon sens commun, c'est en ... ce cri de guerre de notre démocratie à ...e des ennemis du progrès tromtadratique, ... viens protester solennellement contre les ...s dont moi et mon digne ami, le célèbre ... Jasieński, nous avons été l'objet de la ...n certain Macabounda, natif de Lemberg, ...rtenant à l'enfer par l'extrême audace ...ersité inouïe qu'il a mises à nous per... ses propos malveillants. Quoi! ce monstre dépourvu de tout sentiment humain ose nous contester la première, la plus cardinale de toutes les libertés, la liberté de l'ortographe! (Poruszenie.) Il veut nous imposer un joug, que nous n'imposons pas même à nos animaux domestiques, à nos chevaux et à nos boeufs — le joug tyrannique et insupportable de la grammaire! Il y a plus — ce barbare, ce Macabounda privé des notions les plus élémentaires de l'économie politique, voudrait que nous nous abstinssions de recevoir les faibles secours pécuniaires que nous fait parvenir monsieur Kirchmayer, ce vrai génie de la démocratie moderne, qui a compris, combien il serait dangereux pour l'avenir de la grande idée que nous représentons, si le futur état de Pologne se trouvait en possession des vastes domaines, qui jadis lui appartenaient, et qui en créant le luxe, en éveillant l'avidité des étrangers, des Allemands et des Russes ont causé la perte de notre patrie. C'est parce-qu'il a senti cela, que Mr. Kirchmayer s'est hâté d'acheter les domaines en question, et qu'il a aidé le futur état de Pologne à devenir ausi démocratique sous le rapport de ses finances, qu'il deviendra tromtadratique grâce à nos efforts, c'est à dire aux miens et à ceux de mon digne ami, le célèbre docteur Jasieński. Messieurs, pour en finir une fois pour toutes avec tous nos ennemis, avec les calomniateurs soldés par la majorité, je ne vous dis qu'un mot, mais ce mot, c'est: Trrromtadrrrata! (Oklaski i wrażenie niezmierne.)

— **Obiad na cześć p. Tonnera**, dany w hotelu Żorża przez Towarzystwo narodowo-demokratyczne, przechodzić miał doborem potraw i gości, wszystko, cokolwiek widziano pod tym względem w Europie. Przy końcu, ażeby uwidocznić szanownemu gościowi używany u nas demokratyczny sposób prowadzenia polemiki, dwaj obywatele miasta odegrali dyalog naśladowany według p. B. Malisza, t. j. „besztali“ się nawzajem w sposób niezmiernie „ukształcony“. N a w e t poseł Borkowski miał być cokolwiek zgorszony zbytnim ferworem obydwu tych „znakomitości krajowych“. Dyskusja pozostała atoli, dzięki wdaniu się jego, w granicach parlamentarnego umiarkowania, tj. nie połamano wcale stołków i nie potłuczono szklanek ani talerzy. W ogóle zachowanie się „znakomitości krajowych“ było wzorowe i świadczyło o postępie oświaty w naszym kraju, tembardziej, że pito same tylko „ukształcone“ napoje, wina i likwory, wstrzymująo się od nieokrzesanej kartoflanki. Ochota, mianowicie około 2giej po północy, miała być bardzo wielką, żałowano tylko, iż nie było sprawozdawcy *Gazety Narodowej*, by się przekonał naocznie, że czasem i demokraci mogą coś m i e ć w g ł o w i e.

— **Wypadek.** Jeden z najpłodniejszych naszych autorów demokratycznych nieszczęśliwym trafem pokąsany został temi dniami przez „istotę,“ należącą do rodzaju, zwanego psim przez naturalistów arystokratycznych, czyli mówiąc językiem niedemokratycznej większości, przez kundysa. W parę godzin symptomata wodostrętu objawiły się tak silnie, że szanowny autor nie może zbliżyć się do żadnego dzieła, które sam napisał.

— **Na zgromadzeniu** Towarzystwa nieboraków politycznych w Abderze nad Pełtwią, jeden z członków zainterpelował Wydział, dlaczego nie jest nieco wybredniejszym w wyborze nowych członków i przyjmuje takich, którzy kompromitują i obśmieszają Towarzystwo. Mówią, że Wydział wziął tę interpelację pod gruntowną rozwagę, i uchwalił w końcu przejść nad nią do porządku dziennego, albowiem celem tego Towarzystwa jest właśnie kompromitować się i wystawiać na śmieszność.

— **Ważne odkrycie.** Jeden z techników tutejszych odkrył nowy rodzaj „b e z w o n n y c h d e m o k r a t ó w s a l o n o w y c h“ (*Geruchlose Salon-Demokraten*). Demokraci ci różnią się od zwykłych demokratów, używanych we Lwowie, lepszem nierównie wychowaniem. Osobiste sprawy swoje załatwiają honorowo, nie wyrzucają się za drzwi przy obiadach politycznych, i nie robią burd na posiedzeniach. Nie piją przytem „nieokrzesanej kartoflanki“ i z tego powodu nie śmierdzą tak obrzydliwie. Towarzystwo-narodowo-demokratyczne lwowskie powinnoby postarać się o transport takich demokratów, bo dotychczas małą bardzo ilość tychże spostrzedz można było w łonie Towarzystwa.

— **Z Czortkowskiego.** Temi dniami odbył się tu zjazd wyborców, w celu porozumienia się nad najważniejszą kwestją krajową, t. j. nad kwestją propinacyjną. Obywatele wiejscy, chcąc dać dowód, jak jasno pojmują interesa kraju i swoje własne, zjechali się w liczbie trzech. Zgromadzenie to zastanowiało się nad projektami, przedłożonemi przez zgromadzonych. Projektów tych było pięć, ale żaden z nich nie otrzymał absolutnej większości głosów, uchwalono więc tylko, ażeby się rozjechać do domów w nadziei, że sejm odłoży sprawę propinacyjną na później, t. j. póki nie przyjmą się w kraju wyobrażenia, wypowiedziane niedawno w „Organie demokratycznym“.

— **Ze świata artystycznego.** Nie potwierdza się na szczęście wiadomość, jakoby zabiegom dyrekcji cesarskiego teatru narodowego w Wiedniu, udało się pozyskać pannę G ó r e c k ę dla tej sceny niemieckiej, do ról bohaterek tragicznych. Natomiast słychać z pewnością, że p. Wojnowski zaangażował się jako pierwszy tenorzysta do opery *des Italiens* w Paryżu.

Jeden z pierwszorzędnych malarzy tutejszych wykończył właśnie szyld, przeznaczony dla fabryki likierów pana Baczewskiego we Lwowie. Ma to być ten sam artysta, któremu *Tygodnik Lwowski* zawdzięcza przepyszne swoje ilustracje.

— **Towarzystwo konsumcyjne** we Lwowie weszło w nowe stadjum swego istnienia. Radzcy, należący do stowarzyszenia, okazali się tak żarliwymi przy ostatniem walnem zgromadzeniu, że omal nie pozjadali swoich podwładnych sekretarzy, adjunktów, koncepistów i tp. Z tego powodu wniesiono projekt, ażeby Stowarzyszenie przybrało nazwę: *Towarzystwa w celu wzajemnego zżerania się.* Przy ciągle panującej drożyźnie i niedostatecznej zapomodze, ten system wyżywienia licznej biurokracji byłby może najbardziej praktycznym.

— **Zaćmienie słońca**, które przypadało na dzień 18 b. m. nie udało się wcale. Niektórzy przypisują to znanym intrygom *Gazety Narodowej*, pod której uciskiem jęczą u nas sztuki, pismiennictwo, instytucje i nauki wszelkiego rodzaju. Jeżeli uwzględnimy, że przez złość dla Toruńczyków, organ p. Dobrzańskiego wypuścił w telegramie z Zurychu nazwisko Kopernika, wyliczając innych wielkich mężów polskich, to pojmiemy, że nie szczędził zabiegów, by pozbawić Galicję ciekawego zjawiska astronomicznego. I taki to organ kieruje u nas opinią publiczną!

Tą razą jednak przypuszczenia są mylne, nie przewrotne inwektywy *Gazety* udaremniły bowiem zaćmienie słońca, ale światło rodzącej się właśnie *Latarni* było tak silnem, że nie spostrzeżono bynajmniej, iż słońce zaćmiło się na chwilę.

Wyższy
instytut naukowy żeński.

Zawiadamiam szanownych rodziców i opiekunów, że otwieram z d. 1. września b. r. mój zakład naukowy, a opierając się na uznaniu tylu światłych i o dobro kraju dbających ludzi, mam nadzieję, że przy większej liczbie uczennic nauki w nim z wielkim pożytkiem rozwinięte zostaną.

P. Henryk Szmitt przyjął na siebie wykład dziejów ojczystych w klasach wyższych; nadto jeżeli zgłaszające się kandydatki do 5. lub 6. klasy nie będą mogły słuchać wykładów wszystkich programem objętych przedmiotów, otworzonym zostanie dla nich osobny kurs roczny historji polskiej przez p. H. Szmitta, rysunków przez p. K. Maszkowskiego, literatury polskiej przez p. Biesiadzkiego, prof. gim., literatury francuzkiej przez p. Grand. Zwracając uwagę szan. publiczności o wczesne zapisywanie się, ażeby w pierwszych dniach września prelekcje wszystkich przedmiotów równocześnie rozpocząć się mogły, zostaję z uszanowaniem *Julia Selinger.*

Do księgarni **J. MILIKOWSKIEGO** we Lwowie nadeszło właśnie **czasopismo dla DAM,** p. t.:
DIE MODENWELT
1868 Nr. 23.

Już wyszły
z roku 1867
RACHUNKI przez BOLESŁAWITĘ
2 tomy w 8ce złr. **10** ct. **80**

są do nabycia w **księgarni SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO** we **Lwowie** rynek główny l. 50.

W tej księgarni dostać można i dawniejszych dzieł tego autora, j. t:

Dziecię starego miasta. Obrazek współczesny. złr. 2.70.
Szpieg, złr. 2.70.
My i Oni. złr. 2.70.
Żyd, 3 tomy, złr. 8.10.
Z roku 1866 Rachunki, złr. 3.60.
Tułacze, Opowiadanie historyczne 2 tomy w 8., każdy tom po złr. 3.60.
Czerwona Para, 2 tomy w 8., zł. 5.40.

PRZYJACIEL DOMOWY,

czasopismo zbiorowe wychodzące we Lwowie rok 18., z dniem 1. sierpnia rozpoczęło drugie półrocze. Zawierając jak dawniej powieści na tle historycznem osnute, poezje, opisy, rozprawy naukowe i gospodarskie, zamieszcza także ustawy państwowe i rozporządzenia. (Do druku są przygotowane: Czarodziejska dolina, powieść z ilustracjami przez M. Kamińskiego; Daniel, dramat przez Juliana z Poradowa; O wojskach polskich przez Jana Zielińskiego; Zaraza bydła, rozprawa dr. K.) — Przedpłata tego pisma wynosi na drugie półrocze razem z przesyłką pocztową 2 złr. 10 ct. Preumerujący mogą otrzymać i pierwsze półrocze za dopłatą 1 złr., czyli razem 3 złr. 10 ct.

Wszystkie urzęda pocztowe przyjmują przedpłaty pod adresem: „Do administracji Przyjaciela domowego we Lwowie."

W księgarni F. H. RICHTERA dostać można:
Polens Auferstehung
die Stärke Deutschlands.
Von Gottfried Kinkel.

Der Ertrag ist für das bei R a p p e r s w y l zuerrichtende Denkm[al] des 100-jährigen Freiheitskampfes der Polen bestimmt.
49 S. 12⁰ Wien 1868. — 50 kr.

Zaproszenie do przedpłaty
na dzieło pod tytułem:
Encyklopedja do krajoznawstwa Gali[cji]

czyli dykcjonarz podręczny, zawierający przeszło 29.000 nazw wszystkich miejscowości w tym kraju, a to: **miast, miasteczek, przedmieść, wsi, przysiołków, pojedyńczych folwarków** lub innych, bądź dla historji krajowej bądź pod innym względem naukowości ważnych pojedyńczych części miejscowych, niemniej **powiatów, pasma lub pojedyńczych gór. rzek. potoków. gościńców, i t. p.** z dokładnem tychże i krytycznie opracowanem objaśnieniem, a to: pod względem **historycznym, statystycznym, topograficznym, agronomicznym, handlowo-przemysłowym i hidrograficznym itd. itd.**

Dzieło to wychodzić będzie zeszytami pięcioarkuszowemi w formacie dużej 8ki, co miesiąca w jednym lub więcej zeszytach, z których cztery stanowić będą tom jeden. Do każdego tomu dodawać się będzie osobny zeszyt dodatkowy o pięciu lub więcej arkuszach, zawierający cytowane w tekście poprzednich zeszytów, a dotąd jeszcze żadnym drukiem nieogłoszone dokumenta dawniejsze lub nowsze, dyplomy, przywileje, tudzież artykuły statystyczne, bilanse ludności i inne do krajoznawstwa Galicji lub do bliższego objaśnienia szczegółowych opisów potrzebne wiadomości.

Każdy zeszyt zawierający w tekście 5 arkuszy ścisłego druku, kosztować będzie na miejscu 40 ct., na prowincji z przesyłką pocztową 45 ct., za granicą 50 ct. — Prenumerować można zeszytami lub przedpłatą na tom jeden wraz z zeszytem dodatkowym na miejscu po 1 złr. 60 ct., na prowincji 1 złr. 70 ct.

Dodatkowy zeszyt, stanowiący jakoby osobne wydawnictwo, a zawierający więcej jak 5 arkuszy druku — kosztować będzie dla nieprenumerujących na całe dzieło, po 8 ct. od arkusza.

Prenumeratę przyjmują wszystkie c. k. poczty. Przesyłki zaś adresować należy pod nazwą moją: ***Antoni Schneider*, wydawca Encyklopedji galicyjskiej, mieszkający pod l. 895¼ na Chorążczyznie** lub do **Administracji „Gazety Narodowej."**

Mam nadzieję, iż ta blisko **trzydziestoletnia i mozolna** praca moja, w której przewodniczyła mi tylko gorliwa i dotąd niczem niezrażona chęć służenia ojczyźnie, w miarę mego poświęcenia się i wartości tego dzieła dozna także i ze strony Szanownej Publiczności silnego poparcia.

Druk pierwszego zeszytu rozpocznie się niezawodnie, jak tylko na pokrycie kosztów tegoż zbierze się dostateczna ilość prenumeratorów.

Lwów d. 21. sierpnia 1868. Druk Kornela Pillera. Wydawca i odp. za redakcję: J a n L a m.